

prof. dr hab. Maciej Franz  
Pracownia Historii Wojskowej  
Wydział Historii  
Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

### Recenzja

pracy doktorskiej mgr Pawła Jarońca, *II wojna światowa w relacjach, wspomnieniach i pamiątkach żołnierzy „Ludowego” Wojska Polskiego*, Toruń 2023, ss. 210.

Dzieje „ludowego” Wojska Polskiego po 1989 roku znalazły się na marginesie zainteresowań historyków i w efekcie tego coraz rzadziej znajdowały się w horyzoncie badawczym. Pojawiło się takie przekonanie, popularne, choć w żaden sposób oficjalnie nie usankcjonowane, że jest to ten fragment polskich dziejów wojskowych, które można uznać za „przeklęte”. Zapaść naukowa stała się z biegiem lat faktem. Podjęte przez część historyków z czasem badania, także te inspirowane przez plany naukowe Instytutu Pamięci Narodowej, skupiały się na stworzeniu nowoczesnych, a więc pozbawionych fałszerstw z czasów komunistycznych, biografii dowódców LWP, a jednocześnie także w dalszej perspektywie, możliwości bardziej racjonalnego podejścia do takich wydarzeń jako bitwa pod Lenino, starcie pod Studziankami, czy działania 2. Armii LWP. Wszystkie te działania należy uznać za konieczne, bowiem z jednej strony historiografia przed 1989 rokiem była poważnie skażona propagandą komunistyczną, a z drugiej, bez poważnych badań, narastała opinia, że było to wojsko komunistyczne, faktycznie nie polskie, wręcz, że to tylko „Rosjanie w polskie mundury poprzebierani”. I jedno i drugie podejście było zasadniczo szkodliwe.

Wyjściem z tej coraz bardziej zagmatwanej sytuacji, było podjęcie solidnych badań źródłowych, a więc powrót do tego co jest podstawą całej historiografii. Tylko próba zmierzenia się z tą ogromną pozostałością źródeł pisanych, ikonograficznych, wspomnień, raportów, opisów, czy relacji, wraz z dokumentami formalnymi, daje szansę na próbę odtworzenia możliwie obiektywnych losów powstania i szlaku bojowego „ludowego” Wojska Polskiego.

Takiego zadania podjął się mgr Paweł Jaroniec, który nie tylko sięgnął po ogromny zasób materiałów zgromadzonych w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie/Warszawie i jednocześnie skonfrontować go z tym co odnajdujemy się w

publikacjach, naukowych i wspomnieniowych, które powstały przed 1989 rokiem. Zadaniem bowiem jakie postawił przed sobą była próba przyjrzenia się obrazowi II wojny światowej w relacjach, wspomnieniach i pamiętnikach żołnierzy i oficerów „ludowego” Wojska Polskiego.

### **Trafność wyboru tematu i jego oryginalność.**

Przyjęcie przez Pana mgra Pawła Jarońca założenia, by spojrzeć na losy wojny „oczami” żołnierzy, poprzez ich relacje, wspomnienia i pamiętniki, należy uznać za zasadne i właściwe. Obraz przeszłości zachowuje się na różny sposób, zarówno w źródłach o bardziej zobiektywizowanym ujęciu, jak dokumenty formalne, czy też pozostałości wytworzone i zachowane w sposób nie intencjonalny przez uczestników danych wydarzeń historycznych, ale także przez te formy opowieści, które powstają jako subiektywne, mocno nakierowane na własne spojrzenie formy. To właśnie takie, bardzo subiektywne formy zapisu przeszłości, zdecydował się przebadać pan mgr Paweł Jaroniec. Pierwszym zasadnym krokiem metodologicznym, wykonanym przez autora, było uznanie, że jego podmiotem badawczym będzie tylko i wyłącznie, ten subiektywny obraz wojny, przenoszony poprzez relacje, wspomnienia i pamiętniki. Można uznać, że właśnie separacja tych źródeł od innych i uczynienie z nich podstawy badawczej, było dobrym metodologicznie krokiem. Autor w efekcie tego z założenia przyjął, że będzie analizował konkretny zestaw źródeł, jednoznacznie podkreślając, że dostrzega on ich wady, w tym zdecydowany subiektywizm. Jednocześnie, autor wskazał także, że dostrzega wszelkie ograniczenia, cenzury i także autocenzury, jaka musiała mieć miejsce w momencie powstawania tych źródeł. Przyjęcie tych ograniczeń, jako czynników jednoznacznie dostrzeganych przez Pana mgra Pawła Jarońca, traktuje jako właściwe podejście do formułowanego zagadnienia badawczego.

Konkludując to co powyżej, uważam, przyjęcie tak sformułowanego tematu, jak przynosi nam tytuł przedstawionej do recenzji rozprawy doktorskiej, za zasadny. Na pewno daje on szansę na ukazanie bardzo konkretnego, choć niekoniecznie prawdziwego obrazu wojny. Autor, podejmując się takie ujęcia tematyki, w oczywisty sposób musi pamiętać o możliwych zafałszowaniach, samoograniczeniach autorów relacji, wspomnień czy pamiętników. Umiejętność konfrontacji z ich ujęciem, a nie tylko prezentacji ich sposobu postrzegania danej rzeczywistości wojennej, w tej sytuacji, wydaje się że będzie być musiała za najważniejszą w toku prac nad rozprawą dyplomową. Było to na pewno jedno z poważnym zagrożeniem, wobec których, przy takich wyborze tematyki badawczej stawał autor.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że przyjęty przez Pana mgra Pawła Jarońca temat badawczy jest oryginalny i nie znalazł dotąd właściwego ujęcia w polskiej historiografii. Nie

można także w żaden sposób pominąć, że w mojej ocenie są to badania pierwotne, na materiale badawczym/źródłowym, który dotąd nie był objęty takimi pracami. Analizy podjęte przez autora rozprawy przedstawionej do oceny, są na pewno, w tym względzie, ważnym i cennym uzupełnieniem dla wszelkich wcześniejszych ustaleń i opracowań polskiej historiografii.

Pod tym względem należy docenić podjęty trud badawczy i przyjęty wybór tematyki badawczej.

### **Charakterystyka i ocena konstrukcji pracy.**

Praca oparta została o klasyczny schemat konstrukcyjny dla większości opracowań o charakterze dyplomowym. Praca inicjowana jest przez wstęp, następnie rozdziały merytoryczne. W oparciu o ich układ można stwierdzić, że autor zdecydował się na cztery rozdziały, choć można by zasugerować, że mogłoby być ich 5. Samodzielnym mógłby być rozdział o stosunku do ludności cywilnej na zdobywanych terenach przedwojennych III Rzeszy. Autor się jednak na taki zabieg nie zdecydował. *Summa summarum* treść opiera się więc o cztery rozdziały merytoryczne, zakończenie i bibliografię. Uzupełnieniem tego układu konstrukcyjnego rozprawy doktorskiej są zamieszczone przez autora zestawienia tabel i ilustracji.

Przyjęty układ konstrukcyjny rozprawy doktorskiej należy uznać za prawidłowy i nie budzący żadnych wątpliwości.

Odrębną kwestią pozostaje kwestia zakreślonej charakterystyki kolejnych rozdziałów rozprawy doktorskiej Pana mgra Pawła Jarońca.

Rozdział pierwszy jest klasycznym przykładem rozdziału wstępnego do planowanej rozprawy. Tu autor przedstawia powstanie, rozwój i funkcjonowanie „ludowego” Wojska Polskiego. To taki rys historyczny, w znacznej części oparty o literaturę przedmiotu, ukazujący podstawowe fakty ze szlaku bojowego LWP. Można uznać, że rozdział właściwie wprowadza w dalsze badania, choć nie wszystkie wskazane tam fakty, czy opinie, można uznać za prawidłowe, do czego powrócę w dalszej części recenzji.

Rozdział drugi odnosi się do kwestii życia codziennego żołnierzy i oficerów LWP w czasie działań wojennych. To kwestia bardzo rozbudowana w rozprawie doktorskiej. Można też wskazać, że do kolejnych kwestii merytorycznych, autor podchodzi w równie rozbudowany sposób, dążąc do ich przedstawienia w możliwie wieloaspektowym zakresie. Tu, zwraca uwagę na różnorodność systemów poborów żołnierzy do LWP, którzy docierali do wojska w bardzo dziwny sposób. Równie skomplikowane były, jak się okazuje, zwłaszcza w ocenie żołnierzy, kwestie zaopatrzenia wojska, i to nie tylko w żywność, ale nawet w

uzbrojenie, czy umundurowanie. To, oraz inne kwestie odnoszące się do realiów życia na froncie, jak opieka lekarska, pomoc rannym, czy posługa umierającym, stanowią tu elementy podejmowanych rozważań. Autor nie ucieka od problematyki trudnej i zawsze kłopotliwej w odniesieniu do opisywania losów własnej armii, jak dezercje, samobójstwa, czy samookaleczenia, oraz nadużywanie alkoholu. Losy żołnierzy LWP na froncie wschodnim, były w oczywisty sposób elementem nie tylko oczekiwanych zachowań, ale także ludzkich słabości, czy też nawet postępującego procesu degradowania zasad humanitaryzmu. Wojna niszczy, nie tylko majątek trwały, ale także człowieka i żadna armia nie jest od tego wolna.

Rozdział trzeci, to kwestia szczególnie trudno uchwytna, a może nawet bardziej trudno opisywalna, zwłaszcza z zachowaniem dążenia do prawdziwego ukazania wydarzeń. Odnosi się ona bowiem do problematyki braterstwa broni pomiędzy żołnierzami LWP a żołnierzami Armii Czerwonej. Autor podjął się tu kwestii niezwykle trudnej do omówienia, tym bardziej, że niewielu uczestników walk miało odwagę pisać prawdę o tym jak te stosunki wyglądały. Wszelkie tu pojawiające się ustalenia należy uznać za cenne i dające nadzieje, na dalsze badania w tej kwestii. Trudno je bowiem uznać za ostateczne.

Rozdział czwarty skupia się na obrazie przeciwnika, czyli armii hitlerowskiej i jej sojuszników. Autor znów nie zdecydował się na proste spojrzenie, ale w efekcie podjętych badań, uznał, że należy przyrzeć się nie tylko walce z nimi, czy zagrożeniu jakie wobec nich odczuwano, ale także kwestii łupów wojennych czy stosunkowi do jeńców wojennych. Można mieć wątpliwości, na ile wszystkie te zebrane opowieści, są prawdziwe. Na pewno jednak tworzą one jakiś obraz zbiorowy podejścia żołnierzy i oficerów LWP do przeciwnika z którym przyszło im walczyć.

Dalsza część rozdziału czwartego, która mogłaby w mojej ocenie być faktycznie odrębną od czwartego, jest poświęcona stosunkowi polskich żołnierzy do niemieckiej ludności cywilnej. Tu autor także przedstawia kilka zagadnień. To czego mi jednak zabrakło, to stosunku do ludności autochtonicznej, ale jednak polskiej, która nie zawsze traktowana bywała jako „polska”, odnoszono się do niej z podejrzliwością. Cennym byłoby dowiedzieć się na ile ten stosunek, sygnalizowany w historiografii, nie zawsze tej głównego nurtu badawczego, pojawia się w relacjach, wspomnieniach czy pamiętnikach.

Uzupełnieniem rozważań, jest odwołanie się do kwestii niemieckich zbrodni wojennych, czy kwestii propagandowych, i to w odniesieniu do działań strony polskiej, jak też i hitlerowskiej. Całość należy uznać, za pozwalającą na realizację założone tematyki badawczej.

**Ocena wiedzy autora w zakresie badanej przez niego problematyki.**

Pan Paweł Jaroniec, jest co prawda historykiem dopiero aplikującym o poważny stopień naukowy, to jednak nie jest postacią kompletnie nieznaną. W jego dotychczasowej karierze, widać rękę promotora, który wskazywał ewidentnie kolejne kroki i szczególnie czasopisma w których warto publikować. Kolejne publikacje w „Studiach z Dziejów Wojskowości”, wskazują, że proces budowy warsztatu, oraz pozyskiwania materiału badawczego prowadzony był w sposób planowy, racjonalny i solidny. Jedynym zagrożeniem, jest fakt, że publikacje poruszały się w tematyce podjętej podczas prac nad rozprawą doktorską, odnoszą się do kwestii w niej poruszanych. To nie jest standardowe rozwiązanie i zawsze pojawia się ryzyko, pewnych powtórzeń wcześniej publikowanych ustaleń i tekstu samego doktoratu. Nie dostrzegam jednak, po podjętej analizie porównawczej znamion autoplagiatu, co podkreślam i doceniam. Uważam, że autor dochował w tym względzie wszelkiej oczekiwanej staranności.

Całość przedstawionych do oceny rozważań prowadzona była w oparciu o szeroką bazę źródeł i dobrze przeprowadzoną kwerendę w obrębie literatury przedmiotu. Podstawą dla prowadzonych badań stały się zasoby Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie/Warszawie, w którego kolekcjach znajduje się bardzo dużo relacji żołnierzy i oficerów „ludowego” Wojska Polskiego. W tym względzie jest to materiał obszerny, na pewno warty analizy i w efekcie tego wprowadzenia do historiografii. Ten podstawowy katalog źródłowy, autor zdecydował się wesprzeć poprzez źródła drukowane, dość obszernie w tym względzie korzystając z dorobku edycyjnego z okresu PRL. To w tym właśnie czasie publikowanych było wiele ze wspomnień, czy pamiętników oficerów lub żołnierzy z okresu II wojny światowej. Wojsko idące ze Wschodu, u boku Armii Czerwonej, nie było jednorodne społecznie, czy w odniesieniu do światopoglądu. Przyszłą Polskę postrzegało różnie i to pomimo działalności oficerów politycznych i prób kształtowania światopoglądu żołnierzy. Jednakże te wspomnienia, zawsze podlegające cenzurze w momencie ich wydania, czyszczone były z wszelkich takich wątpliwości, czy dwuznaczności. To osłabia ich wartość, wiarygodność, a wobec dużej reprezentatywności, także ostateczny wydzźwięk ustaleń historycznych. Na pewno istnieje takie zagrożenie, które trzeba brać pod uwagę. Mniejsze w tym względzie znaczenie ma czy były to wspomnienia „duże”, publikowane jako samodzielne relacje, czy też „mniejsze” ukazujące się jako element czasopism, głównie historyczno-wojskowych, ale także w prasie codziennej. To co należy docenić, to duża dokładność wykonanej bibliografii, ułatwiającej czytelnikowi, weryfikację różnych materiałów, wskazanych przez autora.

Wsparcie jest tu ponad 400 opracowań, przywołanych w bibliografii i w zasadniczej części zacytowanych w przypisach. Nie wszystkie z tych opracowań wykorzystano w takim samym zakresie, część jedynie przywołano, dla zilustrowania prowadzonych rozważań.

Na podstawie poprowadzonych analiz, tekstu, zakresu bibliografii, a także przypisów, jako emanacji warsztatu naukowego, uważam że można stwierdzić, że Pan mgr Paweł Jaroniec jest właściwie przygotowany do podjętych rozważań, posiada odpowiednią wiedzę w badanej tematyce i właściwe doświadczenie naukowe oraz warsztat oczekiwany w odniesieniu do kandydatów do stopnia doktora.

### **Ocena umiejętności warsztatowych, badawczych i językowych autora**

Ocena w tym względzie pozostaje zgodną w tym co wskazano powyżej. Zarówno warsztat naukowy, jak też umiejętności prowadzenia badań nie budzą wątpliwości. Jednocześnie chciałbym jednak zwrócić uwagę na dość ryzykowną, przyjętą przez autora metodę szerokiego stosowania przypisów. To oczywiście, w kontekście tego, że obraz chce on zbudować na podstawie relacji, czy wspomnień. Te jednak, w moim odczuciu nie powinny zastępować własnych rozważań. Często seria cytatów przecinanych jest pojedynczym zdaniem przez autora, jedynie informującym o autorze kolejnego cytatu. Takie strony oczywiście tworzą obraz, ale jednak nie poprzez samodzielne rozważania autora, a poprzez dobrze zestawione cytaty. To dość ryzykowna metoda, nie zawsze dobrze widziana i momentami jednak odległa od oczekiwanego samodzielnego prowadzenia rozważań przez autora opracowania. Historyk powinien panować nad źródłem, wyszarpać z niego właściwe treści, a następnie przedstawić je. Jednak raczej w samodzielnym opisie a nie seriami przywoływanymi cytatami.

W tym względzie trzeba się jednak zastanowić, czy nie należałoby, przed ewentualnym opublikowaniem tejże pracy, przepracować jej niektóre fragmenty, dla zmniejszenia ilości zastosowanych cytatów.

### **Uwagi ogólne.**

Każde opracowanie naukowe jest, lub powinno być punktem wyjścia do dyskusji naukowej. Zasygnalizowane poniżej kwestie należy potraktować, jako właśnie problemy do rozważenia, dyskusji naukowej, a nie chęć deprecjonowania wysiłku naukowego podjętego przez autora.

Zasadnicza większość materiału źródłowego, wykorzystywanego przez autora, powstała w okresie PRL-u. Autor wskazuje na problem cenzury (str. 10), jednak nie dostrzega w tych wstępnych rozważaniach kwestii dużo poważniejszej, bo trudniej uchwytniej, jaką była autocenzura. Co prawda wspomina o niej później, mam jednak wrażenie, że w toku całej

narracji, uważa to za problem mniej poważny. Tymczasem autorzy zasadniczej części tychże relacji, o ile nie wszystkich, bardzo ostrożnie dobierali słowa i opisy wydarzeń. Pozwolę sobie postawić wniosek, że cenzorzy w ich opisach, nie mieli co skreślać. I to jest kwestia poważna, bo obraz jaki przekazali, w mojej ocenie może być poważnie zafałszowany. Bez jego zestawienia z dokumentami formalnymi, i to obu stron konfliktu, oraz relacjami strony wrogiej, trudno liczyć na osiągnięcie efektu, a więc „obrazu wojny”. Tym bardziej, że czas nie tylko zacierał wspomnienia (str. 11), ale także przyczyniał się do wypaczania tychże poprzez propagandę i budowany obraz przez władze. Ta wartościowość relacji, o której wspomina autor, jest w mojej ocenie jednak mniejsza. Niestety, ale mam zdecydowanie mniej optymistyczne oceny, w odniesieniu do pamiętników i wspomnień, po wielu latach pracy, na takich źródłach.

Nie do końca mogę się zgodzić, ze sformułowaniem, że pakt III Rzesza – ZSRR „nie trwał długo” (str. 14). Ostatecznie trwał od sierpnia 1939 do czerwca 1941 roku, a więc blisko 2 lata. II wojna światowa zaś trwała raptem albo aż pięć. Czyli blisko połowę jej okresu trwania te dwa państwa były wobec siebie sojusznikami. To jednak nie jest „nie długo”.

Udział kobiet w działaniach wojennych, to jeden z tematów nadal oczekujących na pełne ujęcie. Nie jestem jednak przekonany, że los żołnierek LWP, był radykalnie innych od losu kobiet w innych armiach. Nie wiem, czy w innych wojskach czasów drugiej wojny światowej mogły one liczyć na specjalną opiekę zdrowotną, pomoc, w zdobyciu wykształcenia (str. 18). Myślę, że jednak dość iluzoryczne oczekiwanie. Rozumiem, że LWP było wojskiem raczej mało dbającym o rozwój swoich żołnierzy, ale te zarzuty autora, są chyba jednak przesadzone. Podobnie jak nie bardzo rozumiem, jakie znaczenie miało, czy dla polskich żołnierzy, czerwonoarmiści byli „Rosjanami”, czy też nie, bo rozpoznawali oni ich narodowość (str. 19). Myślę, że to sztuczny problem, który nie miał żadnego znaczenia na ówczesnym polu walki. Zgadzam się, że obecność Rosjan w LWP była poważnym problemem, ale autor sam przedstawia wyliczenia (str. 21), że nawet w każdej oficerskiej nie stanowili większości. Ta kwestia także w mojej ocenie wymagałaby poważniejszych badań źródłowych. Zajmowali eksponowane stanowiska, ich wpływ był na pewno duży, ale jak duży i jak mocno odbijało się to na funkcjonowaniu tego wojska, to kwestie nadal otwarte. I chyba jednak drugorzędnym było, czy byli do LWP oddelegowani na siłę, czy nie, czy znała realia służby w wojsku polskim czy nie (str. 24). Przecież to wojsko było budowane na wzór sowieckiego, przekalkowane de facto i jednocześnie najważniejsza była jego służba bojowa, a na tej się lepiej lub gorzej znali. Tak jak ci, których do LWP nie oddelegowano.

Ja zdecydowanie błęd uznaję, wpisanie że oddziały LWP walczyły o Poznań w 1945 roku (str. 28), co miało być elementem pozyskiwania umiejętności bojowych. Poza „cytadelowcami”, ochotnikami i przymusowymi, którzy byli Polakami, żaden oddział LWP w tych walkach nie brał udziału, a „cytadelowcy” żołnierzami nie byli. Tu konieczna jest korekta w tekście.

Autor kilkakrotnie w swoim tekście powraca do kwestii obrządku religijnego i zachowania w LWP duszpasterstwa. Porównuje to nawet do braku takowego w Armii Czerwonej i w efekcie tego pojawiających się nieporozumieniach, czy braku zrozumienia (str. 90 i inne). Wydaje mi się, że podchodzi do tych kwestii w sposób nadmiernie uproszczony. Żołnierz sowiecki, laicyzowany od wielu lat po rewolucji bolszewickiej, nie mógł liczyć, nie oczekiwał, nie mógł oczekiwać posługi religijnej. Ta mogła być dla niego w LWP zaskakująca. Jednak nie była aż tak szokująca. Przecież u boku Armii Czerwonej walczyły związki choćby francuskie, czy czechosłowackie. Tam kwestie religijne także nie były tabu, więc nie spotykał się z nimi tylko w kontakcie z żołnierzem polskim. Jednocześnie trudno był żołnierz sowiecki urodzony w początkach lat 20-tych oczekiwał posługi religijnej, jak nigdy za swojego życia takowej nie miał okazji poznać.

Osoba generała Karola Świerczewskiego, należała do fundamentów propagandy ideologicznej obozu komunistycznego. Jego droga życiowa, a szczególnie jego śmierć, przyczyniły się do wygodnego wykorzystania jego osoby dla budowy „pomnika” bohatera ludowej, komunistycznej Polski. To decydowała o „jego prasie”, wspomianej przez autora (str. 123). Zdecydowanie takiej nie mogły mieć inne postacie związane z LWP. Nie odnosiło się to tylko do wspomnianych przez autora generałów Bordziłowskiego, Korczyca czy Popławskiego. Żaden z nich nie nadawał się na postać pomnikową, symbol dla państwa komunistycznego. Jak sądzę autor to wie, a zasygnalizowana przez niego wątpliwość, jest jedynie formułą retoryczną. Myślę jednak, że nie trafioną, zdecydowanie zbyt dużą dla prowadzonej narracji.

Może moje podejście do przeszłości, jest nadmiernie skażone współczesnym postrzeganiem kwestii humanizmu, ale nie bardzo rozumiem co autor rozumie pisząc, że „Wiadomo było, że w trakcie działań wojennych narażone będą (chodzi o kobiety – przyp. MF) na przemoc i traktowane jako zdobycz wojenna.” (str. 158). Nie bardzo rozumiem, co znaczy że wiadomo było? Autor uważa, że gwałty na kobietach, traktowanie ich jako zdobycz wojenną, przedmiotowo w czasie wojny jest usprawiedliwione? Zwłaszcza w kontekście coraz mocniej znanych historii barbarzyństwa Armii Czerwonej wobec kobiet na terenie III Rzeszy, ale nie tylko, bowiem takowe zachowania niestety zdarzały się także na terenach



państwa polskiego. Nie bardzo rozumiem, co rozumie autor pod pojęciem „rozluźnienia obyczajów”, czy też „zniesieniem norm”? W mojej ocenie ten cały akapit jest dość wstydlivy i nie powinien zaistnieć. Wojna nie usprawiedliwia, ani dziś, ani w przeszłości, gwałtów, wykorzystywania seksualnego, poniewierania, czy obdzierania z godności ludności cywilnej. I to niezależnie czy chodzi o kobiety, czy o mężczyzn. W epoce nowożytnej takie sytuacje napiętnowano, często karano śmiercią, uznając że armię koronną coś jednak odróżnia od armii wschodnich. Druga wojna światowa w oczywisty sposób była okrutna i zła, oraz wyzwalała w ludziach wszystko co najgorsze. Bez tego nie powstałby system obozów śmierci i przemysłowego palenia całego narodu. To jednak nie może powodować współcześnie, uznawania, że „wiadomo było”, że taki właśnie los czeka ludność cywilną przeciwnika. Tym bardziej, że jak sam autor wspomina (str. 166) polscy żołnierze i oficerowie z taką „lubością” pisali o okrucieństwie i zbrodniach niemieckich. To, że zbrodni wojennych dokonywali ich koledzy, niestety, choć może nie przebijało się na karty wspomnień, było i pozostaje skazą na bojowej chwale „ludowego” Wojska Polskiego.

Wskazane powyżej kwestie, tak jak już napisałem, traktuje jako pola do dyskusji, wskazanie pojedynczych, dość oczywistych błędów, łatwych do usunięcia. Zasadnicza część narracji, napisana jest solidnie, w oparciu o dobrą bazę źródłową i nieźle zanalizowana. W efekcie tego uwagi, w żaden sposób nie unieważniają pozytywnej oceny całości.

#### **Uwagi drobne.**

Obok kwestii bardziej poważnych, do zasygnalizowania odnajduję w przedstawionej do oceny rozprawie, problemy drobniejsze. W mojej ocenie warto jednak na nie zwrócić uwagę, by tym samym, zastanowić się czy nie konieczne powinny być pewne korekty zaproponowanego tekstu.

Autor wspomina, że w czasie wojny częściej do głosu dochodzą „ludzkie słabości” (st. 5), jako jeden z powodów podjęcie prac nad bardziej ludzkim obraz wojny, poprzez spojrzenie na nią za pomocą wspomnień czy pamiętników. Założenie cenne, ale naiwne, bowiem we wspomnieniach, czy też pamiętnikach, autorzy nie piszą o swoich słabościach. Raczej to inni je okazują. Pamiętniki niestety w swej większości, zbliżają się do tych heroiczych opisów, od których autor chce się odzegnać.

Mam pewne wątpliwości co do konsekwencji w zapisie nazw własnych przez autora. Bowiem „wojsko polskie” (str. 15) zapisuje w ten sposób, zaś na przykład na tej samej stronie „Rząd Londyński” w ten. Nie bardzo rozumiem, na podstawie jakiej zasady ortograficznej jedno z tych pojęć jest nazwą własną, a drugie nie. Tego typu niekonsekwencji w tekście jest więcej i zdecydowanie wymaga on dalszych prac redakcyjnych, gdyby miał być kierowany do

druku. Choćby zapis <<Polska „Lubelska”>> spotykam po raz pierwszy (str. 39 i inne). Nie rozumiem dlaczego ta „lubelska” jest z dużej litery i po co ten cudzysłów. Myślę, że to jest sztuczne. Trzeba się też zdecydować, czy przyjmuje autor zapis „volsdeutsche”, czy też „volkdeutz” (str. 42). Bo taka niekonsekwencja aż kłuje w oczy.

Tych problemów z prawidłowym zapisem jest sporo. Radziecki samolot szturmowy okresu drugiej wojny światowej to „Il-2”, a nie „IL-2” (str. 57). Myślę, że lotnictwo to nie jest silny punkt zainteresowań autora. Nie rozumiem dlaczego liczbę bojowych maszyn LWP, miano by bowiem liczyć bez „maszyn szkolnych i szturmowych”, skoro te drugie są jak najbardziej bojowe?, a już na pewno mocniej niż „transportowe”. Ogólnie, chyba dobrze że kwestia lotnictwa LWP i to nie tylko 1. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa”, czy 2. Pułku Bombowców Nocnych „Kraków”, ale także powstałych później jednostek, ma bardzo słabe odbicie w tekście. Autor zdecydowanie lepiej porusza się w tematyce działań i funkcjonowania wojsk lądowych. Kwestia stosowania sowieckich znaków rozpoznawczych na samolotach „czerwonych gwiazd” w lotnictwie LWP nie wynikało z tego, że latali na nich sowieccy piloci, stanowiący sporą część pierwszej kadry „polskich” pułków (str. 110). To jest znak szybkiej identyfikacji „swój-obcy”. Polskie szachownice nie były dobrze znane i opatrzone, więc stosowane je jako „małe”. Miały być podkreśleniem przynależności do polskiego lotnictwa, ale nie mogły przeszkadzać w rozpoznaniu „swojego” w walce powietrznej. Tak samo czyniono w RAF. Małe polskie biało-czerwone szachownice na 302, czy 303 dywizjonie w bitwie o Anglię, nie oznaczały, że latali na nich Brytyjczycy. Autor niestety nie ma tu racji i po prostu, na lotnictwie zna się trochę mniej, niż na siłach lądowych. Notabene o „ludowej” Marynarce Wojennej i życie w jej szeregach, w tekście nie ma słowa.

Te drobne kwestie, choć wymagają przepracowania, nie stanowią, o pozytywnej ocenie całości przedstawionej do oceny rozprawy doktorskiej.

### **Konkluzja.**

Przedstawiona do oceny rozprawa doktorska Pana mgra Pawła Jarońca, jest przemyślanym, dobrze skonstruowanym tekstem. Autor oparł się o solidne badania źródłowe, choć na bardzo subiektywnym materiale. Przedstawiony przez niego obraz, to próba spojrzenia na los „ludowego” Wojska Polskiego, od strony samych żołnierzy i oficerów. Można jedynie żałować, że nie jesteśmy w stanie skonfrontować tego spojrzenia, ze wspomnieniami, relacjami czy pamiętnikami tychże, pozbawionymi ingerencji autocenzury, czy nawet cenzury oficjalnej. Wtedy, możliwe, że wiele kwestii mogłoby uzyskać inne ujęcie, a akcenty postawione w tej rozprawie, mogłyby zostać inaczej rozłożone. Niestety, to najpewniej nie będzie możliwe. Obraz jaki tworzy autor nie jest jednowymiarowy, co

odbieram pozytywnie. Dostrzega on wiele różnych ograniczeń, czy możliwych zafałszowań. Podjęty temat jest cennym dla polskiej historiografii, a szerzej dla zrozumienia polskich dziejów. Doceniam włożony wysiłek, jednocześnie wskazując na potknięcia, czy niedociągnięcia. Te ostatnie nie zmieniają pozytywnej oceny dla całości przedstawionej rozprawy doktorskiej.

Podsumowując uważam, że recenzowana praca doktorska pt. *II wojna światowa w relacjach, wspomnieniach i pamiątkach żołnierzy „Ludowego” Wojska Polskiego*, Toruń 2023, spełnia wymogi stawiane przez odpowiednie zapisy ustawy o stopniach i tytułach naukowych i Pan magister Paweł Jaroniec może zostać dopuszczony do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Swarzędz 03 czerwca 2023 roku.



prof. dr hab. Maciej Franz